№ 170. Kraków 26. Lipca — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Sz. Abonentów, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.:
na miesiąc
sierpień i wrzesień kwartał III. 1851.
w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw.
Administracya Czasu.

Kraków 25 lipca.

Najlepszym zaiste dowodem, że Anglia sama rządzić się potrafi, że niepotrzebuje ciągle wodzoną być na pasku, jak inne narody, jest sessya tegoroczna parlamentu. Zbliża się do swego kresu, a z każdym prawie krokiem, ministeryum nowe spotykają porażki. Wyliczać je rzędem, byłoby rzeczą zmudną a niepożyteczną. Ukazuje się w tém niezawodnie siła znakomita budowy organicznéj państwa: jak dalece wszakże siła ta osłabioną być może wyraźną niemocą władzy rządowéj w ministeryum spoczywającéj, przyszłość dopiero wykryje.

Ależ bo przyznać należy, że ministeryum lorda John Russel dziwną w tym roku przebiegło kolej. Tam nawet, gdzie jedynie przeszła jego propozycya, w owym billu przeciw biskupom katolickim, niemały znajduje się ambaras. Przyznano mu bowiem prawo daleko surowsze i twardsze, aniżeli je sobie życzył. Ostatnie modyfikacye oddając inicyatywę, oskarżenia i wytoczenia processu w ręce każdego mieszkańca, odjęły mu możność zastósowania żądanego prawa wedle uznanéj przez siebie potrzeby. Wątpić bo niemożna, że było w jego myśli wyłączenie zpod billu Irlandyi. Bill zaś w osnowie, czytelnikom naszym wiadoméj, wyłączenia tego nieprzypuszcza.

Czuje to dobrze Irlandya, a podając jedną rękę braciom swoim katolikom w Anglii, drugą śmiało podnosi rzuconą swéj wierze i wolności sumienia rękawicę. Świeży daje tego przykład z okazyi dymissyi hrabiego Arundel. Lord Arundel, jeden z najgorliwszych przeciwników billu zmuszony został do wystąpienia z parlamentu. Był on reprezentantem miasta Arundel, które od lat czternastu wysyłało go do Izby niższéj pod wpływem jego ojca księcia Norfolk. Wiadomo, że książę Norfolk, jak niemniéj lord Howard, brat hrabiego, piastują wysokie u dworu godności, i jakkolwiek katolicy zaciętymi byli stronnikami billu. Stósunki przeto familijne wymagały od hrabiego Arundel, aby jako jeden z najenergiczniejszych przeciwników opinii ojca i brata, ustąpił z miejsca, które im zawdzięczał. Uczynił to z godnością, oświadczając w liście do swoich wyborców, że działał wedle sumienia, i że przekonania religijnego i politycznego zmienić niemoże. Ubytek tak przeważnego członka w Izbie, wielkim był dla sprawy katolickiéj uszczerbkiem. Otóż więc Irlandya zaraz wypłaciła dług wdzięczności, do jakiego się względem niego poczuwała. Deputowany John O'Connell z Limerick podał natychmiast swą dymissyą, polecając swym wyborcom obiór hrabiego Arundela. Wątpliwości nieulega, że wkrótce hrabia odbierze od wyborców z Limerick list, zapraszający go, aby chciał być ich deputowanym w parlamencie. Dla pana John O'Connell zaś, nazwisko, które nosi jest najlepszą kandydaturą na pierwsze miejsce w parlamencie, które się w Irlandyi otworzy.

Słusznie więc twierdził lord John Russell w swém ostatniém z okazyi billu przemówieniu, iż polega na narodzie angielskim, aby złagodzić surowość billu. Zaprawdę szczególne położenie rządu. Spodziewa się, że prawa, których sam żąda, nie wejdą w wykonanie! I nieomyli go podobno ta nadzieja. Jest uczucie szlachetne w tym narodzie, które wywołać może energiczną opozycyą, ale ciemiężenia niedozwoli. Jest pewna sumienność tak silnie wkorzeniona, która sprawia, że się ministeryum utrzymuje, że Izba rozwiązaną nie została. Wie bowiem każdy dobrze, że nowe elekcye odbyć by się musiały pod wpływem religijnych i radykalnych wpływów. Namiętności roznieconych, wzburzenia umysłów, jakie w téj chwili panują, obawia się każdy. Odpowiedzialności podobnych: jak zmiana ministeryum i nowe wybory, nikt przyjąć na siebie niechce, bo każdy odpowiedzialność doskonale pojmuje, rozumie i uchylać się przed nią ani umie, ani może — bo nareszcie każdy ma przekonanie, że jest i chce być wolnym człowiekiem, a jako taki odpowiedzialnym być musi.

Nie raz już w piśmie naszém przyszło nam wspomnieć o wielkiéj niedogodności dla mieszkańców naszego miasta, o istotném utrudnieniu wszelkich stosunków i interessów wynikającém z odległości poczty od środka ruchu i handlu. Główne i jedyne bióro pocztowe będące na jednym końcu przedmieścia staje się celem prawdziwéj podróży dla mieszkańców innego przedmieścia, którą jednak często z wielkim uszczerbkiem czasu i oderwaniem od pracy odbywać muszą. Od roku oddalenie to owego niejako klucza do wszystkich zamiejscowych stosunków, tém bardziéj stało się uciążliwém, gdy główna kommunikacya ze Stradomiem przez ulicę Grodzką została prawie zamkniętą.

Widząc wszakże ciągle uwagę rządu zwróconą na ułatwienie stosunków pocztowych, cieszyliśmy nadzieją, że wkrótce zechce uwzględnić tę okoliczność. Jakoż zaprowadzenie znaków listowych, i skarbon do składania korrespondencyj po różnych punktach miasta wielkiem zapewne były ułatwieniem, jednakowoż nieznosiły jeszcze potrzeby przybliżenia głównego pocztamtu. Nie każden bowiem ze znaczkami jest dostatecznie obznajomiony, aby dla każdéj odległości poradzić sobie umiał, nie każdy zresztą jest wstanie aby takowych miał zapas, zresztą skrzynki listowe pakietów przyjmować nie mogą i nieuwalniają od wspomnionéj podróży. Cóż dopiero powiedzieć o poczcie wozowéj i innych okolicznościach wymagających koniecznego zaciągnięcia wiadomości w biórze pocztowém. Zimowa pora szczególniéj jest przykrą. Odjazd główny do Galicyi ma miejsce w nocy, w czasie w którym nawet fiakra dostać niemożna.

Oczekiwanie nasze spodziewaliśmy się jeszcze tém prędzéj widzieć urzeczywistnione, że pożar dawał sposobność rządowi wybrania z wielką łatwością domu, któryby od razu stósowną do takowego przeznaczenia mógł otrzymać budowę. Jakoż dowiedzieliśmy się niedawno, że rząd ma zamiar wybrać na ten cel dom przy ulicy Brackiéj i placu Franciszkańskiem. Na pierwszy rzut oka każdy uznać musi odpowiedniość miejsca. Znajduje się ono w środku miasta, w równém oddaleniu od Kleparza i Kazimierza. Tym sposobem miasto stanie w równi co do urządzeń praktykowanych w każdym większém mieście monarchii, gdzie pocztamt jak najbliżéj dworca kolei żelaznéj bywa umieszczony; zakłady zaś takie jak np. szpitale, koszary, pomieszczane właśnie bywają w téj odległości, w jakiéj się u nas dotąd pocztamt główny znajduje.

O ile nam wiadomo Komissya Gubernialna korzystną za tym projektem. dała opinią; Rada miejska i Izba handlowa stósowne również uczyniły przedstawienia. Wątpić zatém nie chcemy, aby wkrótce mieszkańcy nasi nie mieli być uwolnieni od niedogodności wielkiéj i uciążliwéj, a któréj usunięcie niezawodnie do rozwinięcia się ruchu tyle miastu naszemu potrzebnego nie mało się przyczyni. Znając baczność rządu na podniesienie tylu klęskami znękanego miasta naszego, jesteśmy pewni że uwzględni słuszne życzenia mieszkańców w téj mierze, i spokojnie oczekujemy potwierdzenia téj dobréj dla nas wiadomości.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 24 lipca.

ϖ Pojawienie się eskadry angielskiéj w porcie Tunis nie uszło uwagi dworów europejskich. Ostatnie wypadki w Grecyi i w Portugalii przekonały te dwory, że Anglia w razie potrzeby, na wszystko jest gotowa. Na morzu Śródziemném ma ona bez wątpienia ważne interesa, i zajmuje już ważne punkta. Wyspy Jońskie, Malta i Gibraltar, są trzy potężne ogniwa do łańcucha, którym gabinet angielski chce pobrzeża tego morza opasać. Z Piemontem i z Egiptem stósunki dotychczasowe zdają się wybornie odpowiadać tym widokom. Wiadomo, że zatargi między Portą i Egiptem trwają ciągle. Czy wejście floty angielskiéj do Tunis niejest z temi zatargami w związku? Czy Anglia nie myśli pod pokrywką jakiego nowego Porcheco rozbić podnoszący się handel Tunisu? Co znaczy jedném słowem ta pogróżka, lub ta demonstracya? Takie są zapytania, które, jak się dowiaduję, gabinet francuski i tutejszy zrobiły lordowi Palmerston.

W tutejszéj dyplomacyi jest wielka gotowość do korzystania z wakacyj. Z wyjazdem Cesarza wszystko ruszy, i w rozmaite strony. Pan baron Mayendorff przepędzi parę miesięcy w Marienbad. Pan de la Cour już się ulokował w Ober-St.-Veit. Książę Petrula, poseł neapolitański, najął na całe lato wspaniały dom w Brühl. Pan Lenzoni, poseł toskański, ma się udać do Wenecyi.

Z pożyczką co do summy przynajmniéj, nic pewnego. Podług jednych wynosi ona 60 milionów, podług innych 100. Pierwsze przypuszczenie zdaje się być prawdopodobniejszém. Wszakże nie idzie zatém, żeby to nie był tylko początek.

Berlin 23 lipca.

† Wolność druku ściśniona będzie niezadługo w całych Niemczech *ad minimum*. Jeden Rząd po drugim spieszy z ogłoszeniem repressyjnego prawa, wysadzając się nad inne w surowości przepisów. Teraz przyszła koléj na Meklemburg - Schwerin. Prawo świeżo wydane jest zapewne najkrótsze ze wszystkich, zawiera bowiem tylko dwa artykuły. *Pierwszy* upoważnia ministeryum do zakazu wszelkich pism peryodycznych, które przez dążność swą w politycznym, religijnym i moralnym względzie niebezpieczny dla dobra kraju wpływ wywierają; *drugi* ogranicza trwanie tego rozporządzenia do 1 stycznia 1852 r. Prawo to, jak widać, zaleca się krótkością, jasnością, otwartością, a przedewszystkiém opuszczeniem wszystkich próżnych i niepotrzebnych motywów. Jest to, mówi jeden z dzienników „*la mort sans phrase*“ dla całéj niezawisłéj prasy krajowéj. W skutku tego oczekują zakazu kilku pism liberalnych w Meklemburgu-Schwerinie. Ponieważ w innych państwach niemieckich rzecz się ma podobnie, Bundestag wyświadczyłby Niemcom prawdziwą usługę, gdyby, co oddawna zapowiadają, wydał ogólne prawo drukowe, we wszystkich państwach niemieckich równo obowiązujące. Prawo takowe położyłoby przynajmniéj koniec tysiącznym nieprzyjemnościom i licznym materyalnym stratom, na które przez samowolność pojedynczych państw wydawcy, drukarze i księgarze ciągle bywają narażani. Ta wieczna niepewność i zmienność dotyczących rozporządzeń jest nieznośniejszą od dawnéj, surowéj ale ściśle opisanéj i odwołanie się do wyższéj instancyi dopuszczającéj cenzury.

Wychodzi tu w Berlinie od początku rewolucyi codzienny, mały, tani, z wielką oględnością, lecz śmiało i dobitnie, trafnie i popularnie, redagowany demokratyczny dzienniczek pod nazwą „*Urwählerzeitung*“, który, chociaż niema debitu pocztowego, w mieście i na prowincyi niezmiernie jest rozszerzony. Konfiskacye policyjne, processa, koszta, osadzenie w więzieniu głównego redaktora, nie potrafiły dotąd zabić tego ludowego pisemka. Więcéj niż policyi pisemko to *stało* i stoi w drodze stronnictwu krzyżowemu i jego organowi *Kreuzzeitung*, z którym nieustanny bój wiedzie, i zasady jego jak może, zwłaszcza w niższych sferach ludności, podkupuje. Podwakroć już *Kreuzzeitung* usiłowała otwarciem podobnego pisma w swoim duchu osłabić wpływ i zniszczyć wziętość „*Urwählera*“ (pierwotnego obórcy). Zawsze naprożno. Teraz po trzeci raz puściła w świat nowego szermierza, ochrzciwszy go patryotycznem imieniem „*Der schwarze Adler*“ z odpowiednią winietą na czele. Pismo to wychodzące codzień, kosztujące tygodniowo 1 sr. gr. czyli 6 polskich groszy, tańsze niż bardzo tani „*Urwähler*“ zawiera w sumarycznym ścisłym wyciągu wszystkie ważniejsze wiadomości zamożnéj, potężnéj, formatem kolosalnéj, talentem nieposledniéj matki. Ten ostatni przymiot wlała przedsiębiorcza i płodna rodzicielka i u swojego ćwiartkowego formatu synka, który natychmiast z starszym *Urwählerem* wdał się w zapasy, sekundowany przez nieodstępną macierz. Na szczęście zagrożonemu podwójną i nierówną napaścią *Urwählerowi* podskoczył w pomoc zgrabny, zręczny i dowcipny „*Kladderadatsch*“ (plotkarz) i podciął od razu skrzydła czarnemu orłowi, przypominając mu poroniony początek i zapowiadając poroniony żywot. Wszakże trudno przewidzieć koniec walki. *Kreuzzeitung* tą razą dobrze plany swe obmyśliła, i widzę, że już po wszystkich lokalach synka swego porozstawiała na straży. Przyszłość nam o jego losach rozstrzygnie. Wróćmy do wyższego szermierstwa saméj matki.

Kreuzzeitung przerwała na pozór tylko polemikę swą przeciw *Pruskiéj Gazecie*. Prowadzi ona jak dawniéj bój przeciw konstytucyi i prawom organicznym, które z niéj wypłynęły. Nie mogąc zaprzeczyć legalności prawa ordynacyi gminnéj, atakuje przykładem p. Barocha w parlamencie francuzkim, prawność źródła i początku jego, czyli, że prawo to uchwaloném i sankcyonowaném zostało bez poprzedniego obradowania nad niém w sejmach stanów prowincyonalnych. Tą bowiem drogą szły do rady państwa wszystkie dawniejsze ogólne krajowe prawa, nim w zbiorze praw ogłoszone zostały. Na nieszczęście *Kreuzzeitung* tą razą zbyt wiele liczyła naniewiadomość przeciwników. Jedyny bowiem artykuł konstytucyi 106ty, artykuł, który właśnie stronnictwo krzyżowe do konstytucyi wprowadziło, wywraca stanowczo wszystkie argumenta *Kreuzzeitung*. Artykuł ten brzmi: „Prawa i rozporządzenia są obowiązujące, skoro w przepisanéj prawem formie ogłoszone zostały. Rozpoznanie legalności stósownie do ogłoszonych rozporządzeń królewskich jest rzeczą nie władz, lecz samych tylko izb“. Na to niema odpowiedzi, chyba że się prawności konstytucyi saméj zaprzeczy. Ale *Kreuzzeitung*, sparzywszy się już kilkakrotnie, tak daleko jeszcze nie sięga, czy nie sięgnie późniéj, to rzecz inna. Dotąd uważała za korzystniejszą walczyć przeciw pojedynczym częściom ustawy.

Wniesione przez Austryą i Prusy do Bundestagu propozycye dotyczące *centralnéj związkowéj policyi*, zajmują w téj chwili wszystkie dzienniki niemieckie. Nie mniéj ważnym przedmiotem dziennikarskiéj dyskussyi jest wniosek państw rzeczonych, dotyczący *kompetencyi* Bundestagu w mięszaniu się do spraw wewnętrznych państw związkowych, celem utrzymania „spokojności i porządku“. Państwa pomniejsze obawiają się widocznie *dualizmu austryacko-pruskiego*, i pełnomocnicy ich postanowili wprzód zasięgnąć instrukcyi od swoich mocodawców.

Wszyscy ministrowie znajdują się znów w miejscu i miewają częste narady przed odjazdem monarchy. Nominacya ministra finansów dziś oczekiwana.

Zapowiadają wychodzenie nowego francuzkiego politycznego dziennika „*La Prusienne*“. Przed rewolucyą wychodził tu *Courier de Berlin*, który pierwotną literacką swą dążność od 1848 r. zamienił na polityczną, lecz z obostrzeniem prawa drukowego wychodzić przestał. Nakładców i redaktorów nowego nieznam.

Paryż 20 lipca.

β Skwapliwie czytane są tutaj opisy wystawy przemysłu lwowskiego i każdy raduje się, kiedy napotka między przemysłowemi imiona polskie. Bodaj był to początek postępu, do którego prowadzi nasz wiek, nasze potrzeby i nasza oświata! Przemysł jednak, zastósowany do potrzeb kraju, powinien główną obudzić uwagę. Wyroby żelazne np. są miarą cywilizacyi narodu, a one dotąd w Galicyi zostają w kolebce.

Zajęła tutaj także uwagę korespondencya z Poznańskiego, w któréj przypomnienie artykułu *Przeglądu poznańskiego*, zarzucającego *Czasowi*, iż „uważa katolicyzm głównie jako potęgę towarzyską“. Pod temi wyrazami łatwo się odgaduje pobudka rzeczywistego zarzutu. Niech mi wolno będzie korzystać z téj sposobności i ostrzedz *Przegląd*, do czego prowadzi zbyt przeciwna a przyjęta przez niego doktryna. Chcę tu mówić o artykule, ogłoszonym przez niego w kwietniu r. 1850 pod tytułem: *Papiesztwo i sprawa rzymska*, w którym znaj-

dują się następujące wyrazy: „O! gdyby się (cesarz rosyjski) i dziś tego domyślił (uznać Stolicę Apostolską), *kosztem naszym* pochwyciłby kierunek epoki...“ (str. 430). A daléj: „Niech się Rosya nawróci, niech poddając się kościołowi, Europę i świat już wtenczas nieprzepartą prawie siłą posiędzie, jako katolik *powiem Amen...*“ (str. 438). Nie robię powyższych cytacyi w chęci wypowiedzenia walki *Przeglądowi*, a tém mniéj w chęci dotknięcia katolicyzmu, który uważam za podstawę naszéj narodowości, ale w chęci dania *Przeglądowi* dowodu, że oddając sprawiedliwość talentowi wielu jego pisarzy, czytelnicy tutejsi pokrywają tylko milczeniem myśli chorobliwe, którym redakcya otwiera niebacznie kolumny. Kapłan, który przytoczone wyrazy napisał, jest bezsprzecznie znakomitym kaznodzieją, ale bystrości w myśli politycznéj nie pokazał. Redakcya *Przeglądu poznańskiego* wiele sobie szkodzi, że takie myśli przepuszcza, albowiem zmusza niejednego pisarza albo do opuszczenia najpoważniejszego organu w Poznańskiém, albo do podpisywania artykułów. z obawy niebezpieczeństw pochodzących z wspólności podobnych doktryn.

Odebrałem wiadomość z Belgradu, że list wiedeńskiego korespondenta *Czasu*, w którym powiedziano, iż podług raportów Radosławowicza rewolucya w Serbii była najpewniejsza, a powrót Obrenowiczów niechybny, stał się przedmiotem przedstawień ze strony konsulów angielskiego i francuzkiego do swych dworów. *Czas*, znajdujący się na dworze księcia i w bibliotece belgradzkiéj, uważany jest, jakoby pracował na szkodę Serbii i Turcyi. Żal do niego jest tym większy, że, jak mówią w Belgradzie, jest pierwszym dziennikiem polskim, wychodzącym pod firmą liberalną. Donosząc wam o tém, wyświecam, zdaje mi się, Serbom wasze położenie. *)

Korespondencya stambulska z d. 1 t. m. donosi, że nieposłuszeństwo paszy egipskiego w zaprowadzeniu tanzimatu wzbudza obawę tém większą, że sułtan ustąpić nie może. Wszyscy są przekonani, że paszę popiera skrycie Anglia, która stara się go obdłużyć, aby potém Egipt zagarnąć. Pasza upiera się ciągle przy projekcie zrobienia drogi żelaznéj od Aleksandryi do Kairu, na co dają mu pieniądze prywatni spekulanci angielscy, protegowani przez lorda Palmerstona. Jak droga będzie zrobiona, a pasza nie będzie mógł zwrócić pieniędzy, Anglia, protegując swych obywateli, będzie mogła wystąpić jawnie przeciw paszy i użyć wszystkich sposobów, aby celu dokonać. Sir Str. Canning, w chwili rzadkiéj otwartości, rzekł do jednéj osoby, iż nieużyteczność drogi żelaznéj z Aleksandryi do Kairu każe mu mniemać, że droga jest tylko pozorem i że pasza nie ma racyi, a jednak popiera on i drogę i paszę.

Sprawa o groby święte idzie coraz daléj. Turecki minister spraw zagranicznych ma odpowiedzieć na notę panu de Lavallette. Porta ma mianować komisyą do rozpatrzenia dokumentów i praw stron procesujących się. Mówią, że Francya wybierze pp. Scheffer i Basta, a Porta emira Effendego i Arystorkiego. Ostatniego proponował sam p. de Lavallette, aby mieć w komisyi Greko-Rosyana i pokazać przez to, iż nie Turcya lecz Rosya sprzeciwia się Francyi. Kara Theodori napisał broszurę w odpowiedzi na pismo p. Boré o prawach Francyi w Jerozolimie. Mówią, że część polityczna téj broszury była napisana przez legacyą rosyjską. Lord Palmerston zapewnił pułkow. Zamojskiego, że internowani w Kutajah będą uwolnieni w wrześniu. Ramazan przerwał w Stambule wszystkie interesa, wyjąwszy intrygi; ale ministeryum jest silne.

Turyn 20 lipca.

Pospieszam z przesłaniem dwóch ważnych wiadomości. Ministeryum zamierza odnowić negocyacye z Rzymem, i posuwa szczérze negocyacye handlowe z Austryą. Celem pierwszych będzie nietylko załatwienie sprawy arcybiskupa Fransoniego, ale zawarcie zupełnego konkordatu z Rzymem. Negocyatorem ma być jenerał Ferreti, krewny papieża, i osobisty przyjaciel nowego ministra sprawiedliwości pana de Foresta. Pan de Cavour jeszcze się waha ze swojém przyzwoleniem, ale zdaje się, że się zgodzi. Jenerał Ferretti jest powiernikiem papieża, i towarzyszył Ojcu Ś. w podróży do Costel-Gandolfo. Co do układów z Austryą, których celem jest zawarcie traktatu handlowego, stósownie do art. 5 traktatu pokoju zawartego w 1849 w Medyolanie, te się zbliżają do pożądanego końca.

Dwie fregaty bryg i korweta wyszły z portu Nice i udały się do Villa-Franca.

Przegląd Polityczny.

Cor. Bureau donosi: zamianowanie p. Bodeschwingha ministrem skarbu i p. Manteuffla (brata ministra) podsekretarzem stanu w ministeryum spraw wewnętrznych w istocie nastąpiło.

Obie Hessye przystąpiły do niemiecko-austryackiego związku pocztowego.

Połączone wnioski Austryi i Prus, przedstawione na Zgromadzeniu frankfurtskiem, są przedmiotem licznych komentarzy dziennikarskich. *Gaz. Pruska*, która zaprzeczała dawniéj zamiarowi utworzenia centralnéj policyi, powiada teraz, że wniosek miał na celu wysadzenie komissyi „porządku i spokojności.“ *Nowa Pruska Gazeta* przedstawia, że wniosek skierowany jest przeciw centralizowaniu się demokracyi w Niemczech, która wspólnemi siłami wymierzyła ciosy swe przeciw rządom. Widocznie, że tu tylko spór o wyrazy.

Nowa Pruska Gazeta utrzymuje, że rząd pruski zezwoli na przystąpienie Austryi całkowite do Związku, jeźli otrzyma zróżnoważenie w potędze.

Frankfurtski dziennik donosi, że wyjść ma objaśnienie art. 57 traktatu dodatkowego wiedeńskiego ze strony Bundestagu, wedle czego całkowita władza, ma być zjednoczona w osobie panującego, a udział stanów w rządzie ograniczać się ma do zmian budżetowych.

Rząd duński zaprotestował przeciw mięszaniu się związku, do sprawy konfiskaty dóbr i wygnania ks. Augustenburgskiego.

W Fuldzie i Lipsku aresztowania, w Norymberdze wydalenia, zresztą wszędzie konfiskaty pism i dzienników.

— Po dyskussyi nad wnioskiem komissyi przeglądowéj w Zgromadzeniu francuzkiem, pozostawały jeszcze rozprawy nad wprowadzeniem p. Melum w imieniu komissyi do przeglądu petycyi delegowanéj. Sprawozdanie to, jak wiadomo, wspominało o mieszaniu się rządu do petycyj, ale konkluzye jego były neutralne. Wszelako było rzeczą uderzającą, iż rząd istniejący przez konstytucyą zachęcał do petycyj niekonstytucyjnych tojest przedłużenia władzy prezydenta. Było w tém poniżenie władzy wykonawczéj, jéj zindywidualizowanie w osobie i na korzyść Bonapartego. Zgromadzenie takiego nadużycia ścierpieć niemogło; wytknęli rzecz p. Charras, Lamoricière, poparł dowodami p. Baze, a choć p. Faucher bronił się jak mógł, Zgromadzenie poprawkę p. Baze naganiającą rząd za mieszanie się do petycyj, przyjęło większością 333 głosów przeciw 320.

Uchwała ta uzupełniająca wotum przeglądowe, bo wykazująca, że niewszyscy co pragnęli rewizyi, pragnęli zarazem przedłużenia władzy, pociągnie za sobą upadek pp. Fauchera i Baroche. Już po mowie p. O Barrota wnoszono, że obejmie władzę, a że p. Barrot jest nieprzyjazny prawu z dnia 31 maja, słusznie więc utrzymuje p. Girardin, że odrzucenie przeglądu konstytucyi, znaczyło przywrócenie wyborów powszechnych.

Telegraficzna depesza z Londynu z dnia 23 lipca donosi: W Izbie wyższéj bil o tytułach przyjęty został większością 227 głosów. W Izbie niższéj Lord Palmerston oświadczył, że Anglia i Francya złożyły protest przeciw przystąpieniu całéj Austryi do Związku niemieckiego. Pytanie to nie może być poczytane za *wewnętrzne niemieckie*. Dotąd nie masz odpowiedzi na protest. Następnie debatowano nad sprawą Salomonsa, i dalsze narady odroczono. Kongres pokoju otwarty został wczoraj.

Vice-prezydent lwowskiego sądu krajowego p. Karol Herold Słoda, uwolniony został na własne żądanie od służby, przyczém miał sobie wyrażone najwyższe zadowolnienie.

Const Bl. a. Böhmen donosi ze Lwowa 18 lipca. Organizacya naszego kraju dziś jakoby odwleczona, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na początku września ma się rozpocząć. W tym celu przygotowawcze prace nie ustają, mianowicie przejrzenie i uporządkowanie akt dużo czasu zabiera. Rozdzielono już akta od r. **1819** trzech obwodów rządowych Lwowa, Krakowa (?) i Stanisławowa. Stosunki również żydów galicyjskich wzięte były pod rozwagę władz, a ze strony ministeryum wszelkie przedsięwzięto kroki ku przytłumieniu chassydyzmu. Przeciw rabinowi w Bełzcu, który jest głową Chassydów, liczne z Węgier nadeszły skargi, iż stara się on lud tumanić przesądami i obskurantyzmem. Ma on być pod dozór policyi oddany. Plan organizacyi rabinatów w Galicyi niedawno przesłany został przez rząd tutejszy ministerstwu. Wedle tego planu ma być 4 rabinów krajowych w Galicyi, mianowicie we Lwowie, Stanisławowie, Krakowie i Czerniowcach, a prócz tego 34 rabinów obwodowych, przyczém wyraźnie zastrzeżono, iż miejsce urzędowania starosty obwodowego będzie zarazem miejscem zamieszkania rabina. Tutejsi żydzi pragną się temu opierać, gdyby projekt ten znalazł przyjęcie w ministeryum. Podróż Cesarza zajmuje wszystkich. Roboty na przyjęcie jego zbliżają się do końca. Oświetlenie miasta ma być przepyszne. Drożyzna tu niezmierna, a w przyszłym tygodniu spodziewają się dużego napływu obcych. Urodzaje piękne, a kilkodniowa pogoda przyspieszyła dojrzenie, po wielu jednak miejscach użalają się, iż zboże przygniecione wichrem i deszczami.

Wiedeń 23 lipca. *Gaz. Wiedeńska* dzisiejsza zawiera następujący wykaz papierowych pieniędzy w obiegu będących w końcu czerwca wraz z porównaniem ilości takowych z końcem maja.

Papierowe pieniądze z przymusowym kursem:

Z centralnéj kasy państwa, tudzież z kas krajowych i zbiorowych wydano

		po koniec czerwca 1851	po koniec maja 1851
biletów kasowych 3% . .	złr.	10,549,925	15,123,660
biletów skarbu państwa niosących procent	złr.	91,288,000	88,173,300
biletów skarbu państwa nieprzynoszących procentu . . .	złr.	23,729,180	16,504,065
biletów opartych na dochodach Węgier	złr.	48,997,029	52,114,135
razem	złr.	174,564,134	171,915,160
Z tego w kasach banku narodowego było	złr.	55,082,884	54.544,879
Było zatém w obiegu . . .	złr.	119,481,250	117,370,281
Licząc w to banknoty już poprzednio w obieg puszczone .	złr.	240,715,294	243.991,415
okaże się ilość papierowéj monety przymusowéj w obiegu będącéj		360,196,544	361,361,696

w czém mieszczą się już zapasy kasowe w ilości **10** do **15** milionów złr. w kasach podatkowych, kameralnych, wojskowych i innych kasach wydatkowych wszystkich krajów koronnych znajdujące się.

Papierowe pieniądze z kursem nieprzymusowym:

a) w Królestwie Lombardzko-Weneckiém po odjęciu kwot znajdujących się w kasach, wydano w biletach skarbowych lombardzko-weneckich:

		po koniec czerwca 1851	po koniec maja 1851
	lirów	53,879,845	56,445,315
z tego umorzono	lirów	38,626,200	27,826,200
Było zatém w obiegu . .	lirów	15,253,645	28,619,115

b) W biletach zdawkowych było w obiegu w tym samym czasie:

a mianowicie w niemieckich .	złr.	7,356,177	7,153,936
w węgierskich .	złr.	8.774,929	8,470,721
razem	złr.	16,131,106	15,624,657

z których jednak około **1** do **1½** miliona znajduje się w kasach jak wyżéj.

Korespondencya litogr. poczytuje ten stan rzeczy za „bardzo pocieszający w porównaniu z majem i jako przedstawiający w całości polepszone znacznie finansowe położenie państwa,“ a mianowicie, że policzywszy razem bilety przymusowego i dowolnego obiegu, różnica między czerwcem a majem wynosi tylko **3,153,423** złr. co wyrównywa rocznemu deficytowi tylko na **37** milionów złr.

— Pismo literackie wychodzące w Zemuniu p. n. *Wojewodjanka*, zakazane zostało przez władzę wojskową z powodu, jak pisze *Gaz. Wiedeńska*, iż zamiast ograniczać się na przedmiotach naukowych i literackich, polityczne mieściło artykuły, a mianowicie serbskiemu ministeryum nieprzyjazne.

— Kolegium majstrów pragskich postanowiło, otworzyć wystawę płodów i wyrobów krajowych dnia 14 września r. b. 4 tygodnie trwać mającą.

— Dziennik peszteński *Religio*, zawieszony został z powodu artykułów nienawistnych niemczyźnie, a redaktor jego proboszcz katedralny Danielik z dyecezyi Erlauskiéj uwięziony i pod sąd wojenny oddany został. Wypadek ten większe uczynił wrażenie, iż Danielik liczony jest do partyi dynastycznéj i ściśle konserwatorskiéj, tudzież, że wielkie w duchowieństwie ma poważanie.

Wiedeń 24 lipca. Do tutejszego banku narodowego idzie znów świeży dowóz srebra, wartości 1 miliona franków. Słychać, że takowe przesyłki co miesiąc mają się odbywać, dla powiększenia zapasów gotówki w banku.

— *Fremden-Blatt* donosi, że nowa pożyczka niema być wyłącznie z bankierami skontraktowaną, ale raczéj będzie mieć formę subskrypcyjną, tak jednak, iż znaczniejsze domy bankierskie z oznaczonemi naprzód sumami do niéj przystąpią.

— W ministeryum rolnictwa zajmują się rozpoznaniem urządzenia wszystkich dóbr rządowych i instytutowych, zostających pod zarządem skarbowym.

— Konsensa na rozdział gruntów, uwolnione zostały od opłat.

— Między administracyą rządową a przedsiębiercami żeglugi austryjackiego Lloydu, zawartą została umowa, mocą któréj Lloyd uznany będzie za zakład rządowy pocztowy, aż po koniec roku **1864**.

— Od kilku dni bawi w Wiedniu p. Tausch, ajent beja tunetańskiego, w celu zamierzonego układu handlowego między Austryą i Tunisem. W przejeździe swoim przez Rzym, zapewnił on Ojca św., iż biskupstwo Kartagińskie, istniejące dotąd *in partibus infidelium*, przywrócone będzie rzeczywiście; bej bowiem zamierza większe nadać kościołowi katolickiemu w krajach swoich swobody, i biskupów stawić na równi w randze z jenerałami.

— Organem austryjackiego przemysłu, będzie nowo założony i wkrótce wychodzić mający dziennik, p. n. *Ojczyzna*.

— Z powodu powiększenia się konsumpcyi cygar, mianowicie przez zaprowadzenie monopolu tytuniowego w Węgrzech, rząd w braku dostatecznych zapasów tego wyrobu, obstalował znaczne massy cygar 2-grajcarowych w Bremie.

— Sala sejmowa w Wiedniu wróciła do pierwotnego stanu i przeznaczenia swego, tj. jest znowu ujeżdżalnią.

— *Wanderer* donosi, iż odjazd ks. Szwarcenberga do Krakowa, naznaczony jest na dzień 26ty lipca.

— *Magyar Hirlap* donosi, iż hr. Kazimierz Bathyany, leży niebezpiecznie chory w Kiutahii.

— *Korespondencya litografowana* pisze: Reklamacye z powodu niedochodzących należycie gazet, tak się po wszystkich tutejszych redakcyach pomnożyły, że administracya pocztowa uznała za niezbędne, czynność tę pod szczególny wziąść dozór, a okoliczność ta naprowadziła w rzeczy saméj na ślad częstego zaniedbania ze strony personalu poczcie podporządkowanego. Ścisłe śledztwo zarządzone, zapewne położy koniec powszechnym w téj mierze skargom.

— W Węgrzech robiono próby ze szczepieniem bydłu chorób zaraźliwych, mianowicie rogaciznie i owcom i skutek najpomyślniejszy osiągnięto. W Serhagy, trzoda z 30tu sztuk bydła i owiec składająca się, która miała szczepioną chorobę, zaprowadzona między bydło zaraźliwe, pozostała zupełnie zdrowa. Przedewszystkiém zasługa téj próby przynależy panu Uray, węgierskiemu fizykowi, który zalecił ten sposób traktowania bydła.

— Poeta Hermann Rollett schwytany niedawno w Norymberdze, umknął w czasie przymusowego wydalenia go do Austryi, i dostał się do Szwajcaryi.

— W Solskim komitacie szerzą się skargi, iż niedźwiedzie i wilki w takim się stopniu rozmnożyły w tamecznych górach, iż odważają się nawidzać wsie. Mieszkańcy niemając broni palnéj, nie mogą tamy tym odwiedzinom położyć.

— Jenerał Meyerhoffer miał podziękować z urzędu swojego wicewojewody serbskiego.

— *Const. Blatt a. B.* donosi, że w Winkowcach na Węgrzech schwytano kobietę, która zbierała na węgierskich pogorzelców składki i roznosiła wieści o powstaniu nowém na Węgrzech.

— Komissya wojskowo-cywilna wysłana została z Temeswaru do Lugos celem odbywania śledztw politycznych. Wiele osób usiłowało tam utrzymać dawny system komitatowy.

— Najwyższy sąd polecił sądowi Temeszwarskiemu, aby przy rewizyach processów, wyrokach i innych pismach używał wtedy języka serbskiego, jeżeli akta processowe wręczone przez strony w tymże języku spisane były.

FRANCYA.

Paryż 22 lipca. Podajemy niżéj dalszy ciąg mów w sprawie przeglądu konstytucyi o ile mniemamy, że zasługują aby je czytelnicy poznali; lecz aby nie przerwać ciągu wypadków, kładziemy zarazem sprawozdania z dni następnych. Już korespondent nasz paryzki (δ) doniósł o wrażeniu, które sprawiła pierwsza uchwała przeciw przeglądowi; wszystkie dzienniki są z niéj a przynajmniéj udają że są zadowolone: monarchiczne bowiem cieszą się nadzieją iż przy następnych obradach ilość przeciwników rewizyi zmniejszy się; republikanckie przeciwnie, że się powiększy, a pan Girardin taką przykłada wagę do ostatniéj uchwały, iż powiada: *odrzucenie rewizyi znaczy przywrócenie wyborów powszechnych.* Lecz z zakończeniem wielkich rozpraw w Zgromadzeniu, nie skończyły się namiętne walki. Izba miała się jeszcze zastanowić nad sprawozdaniem pana Melun w imieniu komissyi delegowanéj do przejrzenia petycyi przeglądowéj. Wiadomo że konkluzye tego sprawozdania były obojętne, bo chociaż mówiły o interwencyi rządu, nie proponowały Zgromadzeniu nagany dla rządu. Lecz skoro przedmiot dostał się pod obrady Izby, w któréj jeszcze brzmiało echo gwałtownych sporów między opozycyą i ministrami, pokazało się, iż Zgromadzenie nie bierze tak lekce interwencyi rządowéj jak komissya. Gwałtownie zaatakowali gabinet pp. Charras i Lamoricière; a ten ostatni nawiasowo oświadczył, iż z bronią w ręku on i jego przyjaciele sprzeciwiać się będą wszelkiéj kandydaturze niekonstytucyjnéj. P. Baze jeszcze cięższe na gabinet cisnął zarzuty mówiąc, iż rząd istniejący w moc konstytucyi i praw, też konstytucyą i prawa attakuje, uwalnia się od prawideł lojalności, stając się organem myśli indywidualnéj. Takiego nadużycia Izba tolerować niemoże. Zwrócił uwagę p. Faucher, że rząd można oskarżyć, ale szanować go należy. Na to znowu odpowiedział p. Baze, iż dokument po dokumencie przeglądał i przekonał się iż rząd uchybił swym obowiązkom, kiedy pobudzał do podawania petycyi a to w celu wyraźnym przedłużenia władzy. P. Faucher odrzekł, iż to jest oszczerstwo. P. Baze zachowując zimną krew, przytoczył iż w biórze ministra spraw wewnętrznych znajduje się oryginał korespondencyi rozesłanéj po departamentach a czerniący większą część reprezentantów. To wszystko dzieje się kosztem narodu, przemawiają za tém dzienniki płatne przez rząd. Tłómaczył się z tego zarzutu p. Faucher, ale niemógł zataić, iż nalegał na prefektów aby popierali podawanie petycyi. Kiedy więc Zgromadzenie przystąpiło do głosowania, prezes odczytał poprawkę pana Baze.

„Zgromadzenie narodowe żałując, iż w wielu miejscach administracya wbrew swemu obowiązkowi, użyła swego wpływu w celu podbudzania obywateli do pisania petycyj, nakazuje złożenie petycyj legalnych do bióra objaśnienia.“

P. Larabit proponuje: Aby zamiast „w wielu miejscach“ położyć „w niektórych miejscach“. P. Baze przystaje na tę poprawkę. Na 653 głosujących, 333 oświadczyło się *za* wnioskiem pana Baze, 320 *przeciw*.

Zgromadzenie wyraziło przeto naganę gabi-

---

*) W numerze 104 z 5go maja r. b. *Czasu* skreśliliśmy, zdaje nam się, dokładnie stanowisko redakcyi do jéj korespondentów, którego wymaga położenie wyjątkowe dziennika. Dopóki takowe się nie zmieni, na wszelkie podobnego rodzaju zarzuty odpowiadać nie możemy. P. R.

netowi. Liczba głosujących za wnioskiem jest objaśnieniem ostatniéj uchwały, przekonywa bowiem iż wielu wotujących za rewizyą, przeciwnych jest przedłużeniu władzy prezydenta, bo Zgromadzenie głównie z tego powodu zganiło gabinet, iż pobudzał do petycyj przeciwnych konstytucyi. Jakież będą następności tego wypadku? Zdaje się, iż one przyspieszą zmianę gabinetu. Sposób, w jaki pan Odillon-Barrot przemawiał, wskazywał go jako przyszłego ministra. Obecnie jest prawie niepodobna, aby po naganie Izby, p. Faucher pozostał przy sterze rządu, powrót do władzy pana Barrot zdaje się być bardzo bliskim a z nim rychły przegląd prawa z d. 31 maja, który pan Girardin bystro przewidział.

— Powiadają, że p. Creton zamierza odnowić swój projekt o odwołaniu bannicyi na członków rodzin Burbońskich, skoro tylko upłynie 6 miesięcy od czasu ostatniego odrzucenia. Utrzymują, że większa część legitymistów zamierza teraz, jeźli niewotować za wnioskiem, to przynajmniéj wstrzymać się od głosowania.

— Bonapartyści uczuli się być dotknięci, widząc tak mało podpisów z Paryża za przeglądem konstytucyi i w tym celu szukają jakby zjednać sobie sympatyą stolicy. Taki jest ich projekt. Postanowiono razem z miastem rozpocząć szereg budowli aż do wysokości 25 milionów fr. w ten sposób, iżby do tych prac należeli ile możności sami tylko wyrobnicy paryzcy. Jestto powtórzenie smutnych scen warsztatów narodowych, tém bardziéj, że prace o tyle tylko będą postępowały, o ile Paryż dostarczy robotników. Położenie finansowe miasta jest korzystne. W roku 1852 spłaci ono znaczną część dawnych pożyczek z wyjątkiem 12 milionów, które będą umorzone wkrótce; umorzenie zaś nowych 25 milionów uskuteczni się w latach 7miu. Lecz właśnie Rada municypalna uchwaliła nową pożyczkę 50 milionów; aby zaś jéj spłata niebyła dość ciężką na przyszłość, trzeba będzie żądać przedłużenia nadpłaty akcyzowéj, zezwolonéj przez Izbę aż do roku 1858.

— Tymczasem ministeryum chce znieść a przynajmniéj zmniejszyć akcyę miejską wynoszącą obecnie 22½ franków od hektolitra do 10 fr. Projekt ten według dzienników urzędowych ma dwa cele, tojest, umoralnienia ludu i ulżenia jego nędzy. Jest bowiem w Paryżu i za rogatkami przeszło 15 tysięcy szynków, gdzie robotnicy w ciągu dwóch dni tracą tygodniowy zarobek. Zamierzono przeto znieść te miejsca zepsucia, a to sposobem praktykowanym w Londynie. Każden szynk ulegnie podatkowi 2000 fr., która to opłata skłoni wielu szynkarzy do zamknięcia zakładu. Zarazem dozwoloną będzie sprzedaż wina po domach, aby robotnicy dla wypicia szklanki wina, niezmuszeni byli iść do szynku. Projekt ten, który ma w sobie i stronę polityczną, bo usuwa potrzebę zbierania się robotników, w Radzie municypalnéj został najgorzéj przyjęty; miasto widzi w nim uszczerbek swoich dochodów; na co projektujący odpowiadają, że postrach płonny, bo konsumpcya zapewne się niezmniejszy, a choćby się zmiejszyła, to ubytek zastąpić wypadnie podatkiem na klasy bogatsze, tojest: podatkiem na psy, powozy, konie zbytkowe, bo jak mówią Bonapartyści, trzeba, iżby za rządów Ludwika Napoleona, za wino robotnika płacili ci, którzy z robotnika korzystają. Zarzucono im, że tych projektów Zgromadzenie nieprzyjmie; tém lepiéj, odpowiedział jeden Elizeista, pokażemy dobrą chęć względem ludu, obudzimy niechęć dla Zgromadzenia i dowiedziemy zarazem, na czém się opiera rozsądny socyalizm.

— Wiadomo, iż komisya municypalna paryzka powzięła myśl wyprawienia wspaniałéj biesiady dla komisarzy wszystkich narodów Wystawy, jak niemniéj dla księcia Alberta, jako prezesa komisyi. Nim udecydowano wysłać do niego deputacyą z zaproszeniem, chciano wyrozumieć jego odpowiedź, czego podjął się pan Drouin de Lhuys. Książę Albert odpowiedział, iż jest wdzięczny za to zaproszenie, ale dla szczególnych powodów korzystać z niego niemoże.

Paryż 19 lipca. *(Rozprawy nad przeglądem konstytucyi. Posiedzenie piąte).*

Minister spraw zagr. p. Baroche uczuł się być spowodowany wczorajszą mową p. Hugo do wystąpienia w obronie prezydenta Rzpltéj, przyczém dowodził, że wszystko, co można zarzucić prezydentowi, spada zarazem na Zgromadzenie, bo ono uchwalało prawa. Wprawdzie była na to łatwa odpowiedź, że nie z kasy Zgromadzenia płacone były roboty decembrystów, czyniących zamięszanie w kraju; lecz słowa p. Baroche o ile się stósowały do prawa 31 maja, prawa o stowarzyszeniach i druku, byłyby należycie utrafiły, gdyby minister nie wytoczył następnie osobistéj polemiki p. Hugo. Zaattakowany mocno chciał się tenże bronić, lecz prawa odmawiała mu głosu: i dopiero kiedy p. Favre przypomniał wyraźny przepis regulaminu, pozwolono p. Hugo wstąpić na mównicę. Tą razą mówił przez *dziesięć* minut, a przerwano mu *dwadzieścia pięć* razy. Zamięszanie było wielkie; miał zabrać głos pan Raspail, ale mu jego koledzy odradzili. Przemówił więc, kiedy się Izba uciszyła, p. Dufaure. Mowę jego podajemy w całości.

„Panowie, gdybym mógł wybierać chwilę do przyłączenia się do tak ważnych rozpraw, nie wybierałbym właśnie téj, kiedy Zgromadzenie jest tak poruszone sprzeczkami osobistemi. Trzy pierwsze posiedzenia przekładam o wiele nad dwa ostatnie. Wszakże przed chwilą słuchając p. ministra s. z. mimowolnie doznałem wzruszenia nader mocnego, tém bardziéj, że ono spowodowane jest uszanowaniem powinnem dla naszych instytucyj i dla powagi samejże Izby, przed którą przemawiam. W dawnych Zgromadzeniach słyszałem czasem jak strofowano sposób przygotowania konstytucyi, żalono się na tajemniczość, z jaką ułożono konstytucyą z r. 1814, na pośpiech układu konstytucyi z r. 1830, lecz nie słyszałem nigdy aby obok oświadczenia o uszanowaniu dla niéj, rujnowano ją w jéj początku, podstawach, aby zaprzeczano władzy Zgromadzenia, które ją uchwaliło. (Krzyki, zaprzeczania). Upewniam Izbę, że mówię bez namiętności jak zwykle. P. Minister mówił, iż szanuje konstytucyą, ale z ust jego wyszły twierdzenia, oskarżenia, na które odpowiem, bo je usłyszano teraz z mownicy, odczytawszy po wielokroć wprzódy w dziennikach. Mówiono: pod jakimże wpływem zamianowane zostało Zgr. ustawodawcze? Pod wpływem gróżb, czyż przeto mogło być prawdziwą reprezentacyą kraju? Wszyscy sobie przypominamy jak zostało wybrane Zgromadzenie. Nieprzeczę, iż były okólniki, że powysełano komissarzy, ale utrzymuję, że niedopiął wszystkiego, co zamierzał rząd tymczasowy.

P. Falloux i kilku innych. „To prawda!“

P. Dufaure. „Panowie, przerywacie mi, choć niedotknąłem nikogo.“

P. Falloux. „I owszem potwierdzamy słowa pańskie.“

P. Dufaure. „Wzywam wszystkich co znają współczesną historyą, aby powiedzieli.....

P. Falloux. Tém się właśnie wszyscy szczycimy!“

P. Dufaure. Mówiono o grożbach! Czy sądzicie że cały naród zebrany........ (Przerwa z prawéj.)

„Panowie skoro idzie o wyszukanie źródła wszystkiego co istnieje, instytucyj i praw, pod któremi żyjemy, to mi nikt nie zabroni powiedzieć, że ono było czyste. A to co mówię jest chwałą narodu, że okólniki i komissarze nie trwożyły go, lecz oburzały. Niech pan minister pozwoli sobie przypomnieć, iż w departamencie, który nas wysłał wspólnie, on był pierwszym kandydatem komissarza rządowego. (*Ironiczne brawo z lewéj.*) Pozwólcie mi panowie mówić. (*Głośne śmiechy lewéj głuszą słowa mówcy*).

.... Był on pierwszym kandydatem, był przeciwnikiem moim; a ja nie utrzymuję, żeby mandat nasz był różny, owszem oba uważam za jednako popularne. Dodawano, że Zgromadzenie tak utworzone niemogło być prawdziwą reprezentacyą kraju. Mogęż zapomnieć, że nam właśnie to samo prawiono z mównicy 15 maja. Twierdzono, że w konstytucyi znajdują się ślady nieufności względem człowieka, który miał być zawezwany na prezydenta Rzpltéj, czyli że art. 45 uchwalony został przez niechęć dla L. Nap. Bonaparte. Chcecież panowie wiedzieć co jest prawdy w tych słowach ministra i dzienników. Art. 45 zawotowany został w komissyi w d. 27 maja 1848 wbrew woli dawnych republikanów a na wniosek ludzi najumiarkowańszych. Powiedźcie panowie czyli 27 maja 1848 przewidywał ktoś we Francyi, że L. N. Bonaparte zostanie prezydentem Rzpltéj! Póżniéj dopiero uczyniono z téj mownicy propozycyą w celu wyłączenia trzech rodzin niegdy we Francyi panujących, od prezydentury Rzpltéj.

P. Ant. Thouret. „To ja się tém chlubię!“

P. Dufaure. „Niebronię bynajmniéj chlubić się p. Thouret, ale ja się znowu tém szczycę, że komissya wniosła, iż Rzplta powinna być wspaniałomyślną, że potępiała wniosek p. Thouret, i że Zgromadzenie ustawodawcze go odrzuciło. Zostawmy więc na uboczu wspomnienia niestósownie naciągnięte, przypomnijmy sobie raczéj, że Zgromadzenie było mianowane przez dziesięć milionów obywateli, mianowane wśród ciszy, mianowane z godnością. Nie ja to pierwszy przypominam wam z mownicy, nie ja pierwszy wam powiedziałem ile jest uroczystości w tym widoku, kiedy mieszkańcy z merem i proboszczem na czele idą poważnie głosować. Co mamy w tém, abyśmy temu zaprzeczali? Czy nie tamto Zgromadzenie uchwaliło konstytucą, czy nie przez tę konstytucyą istnieje dzisiejsza Izba, prezydent Rzptéj i wszystkie władze państwa i spokój dzisiejszy i to wszystko czem jesteśmy? Trzebaż więc zmniejszać, osłabiać tę powagę? Czyż bez tego niemożemy rozprawiać o rewizyi? Innych powodów szukajcie, a przyznaję, że znaleźć je możecie, możecie w niéj odkryć błędy organiczne. Lecz przez Boga słowami waszemi z mownicy nie ośmielajcie złych namiętności, któreby zniszczyły zwolna wszystko, co od trzech lat zdziałane w naszym kraju; mamy dosyć przykrych wspomnień, te właśnie potępiamy; lecz na miłość ojczyzny w tém, cośmy zrobili dobrze, sumiennie, lojalnie, nie zadawajmy ciosu powadze moralnéj; nie niszczmy ducha legalności, który jeszcze istnieje w umyśle mieszkańców. Odżywicie rewolucyą burząc wszystkie jéj dzieła. Już o tym opłakanym wypadku niepowiem nic więcéj; chociaż nie myślałem zabrać dzisiaj głosu, przystąpię od razu do kwestyi ważnéj, która nas zajmuje. Rozbierać ją będę uroczyście, nie rozbudzę żadnéj namiętności, nie przytoczę przeciw komu bądź faktów osobistych, a chociaż wypowiem swobodnie me zdanie, mniemam, że moja wolność przyzwoitości nie ubliży.

„Panowie! Jedno wspomnienie przychodzi mi na myśl. Przed trzema laty, kiedy konstytucya została uchwaloną i wszystkie jéj postanowienia publicznie rozbierane, w kraju panowała gorąca niecierpliwość, aby ona raz przecie była stanowczo ogłoszoną. Wiedziano dobrze, że dopóki z prawa i z faktu nienastąpi promulgacya konstytucyi, kraj trwać będzie w stanie rewolucyi, władze publiczne nie będą miały podstawy, a prawa swego źródła; żądano przeto, aby konstytucya istniała. Ubiegły trzy lata i zdaje się, jakoby dzisiaj panowała taż sama chęć zakwestyonowania wszystkiego, co było postanowione. Konstytucyę trzeba przejrzeć! Przegląd ma być zupełny! Cząstkowy już niewystarczy! Nie jestem, moi panowie, systematycznym przeciwnikiem przeglądu rewizyi; jestem jeden z tych co w komisyi konstytucyjnéj pragnęli nowéj konstytucyi, a niemieli pretensyi, aby ona była wieczną i niezmienną. Żądałem wówczas, aby mogła być poprawianą w terminie krótszym, niż stanowiła konstytucya z roku 1793 i z r. III. Nie żałuję tego com zrobił, lecz w owéj epoce uczuliśmy to bardzo dobrze, że trzeba było wyznaczyć sędziego, coby o potrzebie przeglądu wyrokował, a tym sędzią, aby było Zgromadzenie narodowe. Będąc jego członkiem, mam prawo i obowiązek badania, czyli ten przegląd jest stósowny, potrzebny, konieczny. — Mówił przed chwilą p. minister spraw zagranicznych. Patrzajcie, oto konstytucya jest ze wszystkich stron atakowana. Ze strony prawéj zarzucają jéj, że jest niedostateczna i zła. Niewdawano się w bliższe zarzuty, lecz powiedziano ogólnie, że jest zła. Ze strony lewéj p. Wiktor Hugo niejedno ma przeciw niéj do powiedzenia; nikogo więc niezadawalnia, trzeba ją poprawić. Niewiem o ile stósowną jest konkluzya ministra, lecz takie jest moje stanowisko: kiedy w r. 1848 po rewolucyi lutego, po dokonanym ruchu, który zburzył władze publiczne i wszystkie konstytucye kraju, kiedy w owéj epoce należało ułożyć konstytucyą, zadanie to niebyło tak łatwém, jak sądzi nie jeden z tych, co dziś pragnie rewizyi. Nie wystarczało to, co mieściły w sobie dawne konstytucye, tojest, niedość było zreorganizować dawne władze publiczne, postanowić, jak będzie mianowana władza wykonawcza, a jak prawodawcza, jaki rozmiar ich atrybucyj, jaki, że tak powiém, budynek machiny rządowéj. Nie dosyć było na tém, okazała się potrzeba innéj konstytucyi po rewolucyi lutowéj. Naprzód przedstawiało się zadanie; rewolucya lutego wywołała w kraju pewne myśli. Imię Rzpltéj, nadane świeżo nowemu rządowi z dnia 24 lutego, potwierdzone przez Zgromadzenie dnia 4go maja, budziło w jednych dążenia, w drugich nadzieje i chęci, które niepowinny były znaleść miejsca w konstytucyi. Pochód myśli wywołany był dawnemi wspomnieniami w niektórych umysłach wiernych swemu przekonaniu; zarazem szanowny p. Lamartine (nie weźmie mi za złe tego co powiem) niesłychaną popularnością dzieła, gdzie ubarwił wypadki z r. 1793 najwspanialszym językiem, zmniejszył, mimowolnie, powtarzam, wstręt jaki powinno budzić w umysłach wspomnienie owéj epoki.

P. Lamartine: „Proszę o głos.

P. Dufaure: „Należało zatém starannie unikać tego pierwszego błędu, ażeby plagiaty z r. 1793 niezbezcześciły Rzpltéj z r. 1848. Mówiono także, że p. minister sprawiedliwości nie będzie się żalił, gdy przypomnę jego słowa, że rewolucya lutego niebyła tylko rewolucyą polityczną, ale i rewolucyą socyalną (śmiech). U ludzi tak umiarkowanych, jak pan kanclerz pieczęci wyrażenia podobne niepociągały za sobą zbyt dalekich następności; lecz należało strzedz się, bo mogły wprowadzić do konstytucyi mnóstwo niepotrzebnych innowacyj. Musieliśmy z niemi walczyć, bo w czasie owych ogromnych wyborów z r. 1848, zeszli się reprezentanci wszystkich utopij, i bynajmniéj na to się nieżalę, wszystkie myśli zgromadziły się w łonie Izby. Trzeba było więc unikać, aby myśli reprezontowane przez nowatorów owéj epoki, których zasady i systemata według mnie niedały się pogodzić z rządem trwałym, niewmięszały się do konstytucyi. Musieliśmy kolejnie walczyć z mnóstwem propozycyj, które wychodziły z owych głów; musieliśmy walczyć z prawem do pracy, separacyi państwa i kościoła, i wieloma innemi projektowanemi reformami. Zgromadzenie ustawodawcze odrzuciło wszystkie; konstytucya niezachowała żadnego ich śladu. Wprowadzono do niéj wszystkie zasady socyalne, wieczne, rządzące społeczeństwami; wpisano je w niéj niezmazanemi literami. Tośmy mieli do zrobienia i tośmy zrobili.

(D. c. n.)

BELGIA.

Mons 18 lipca. Wczoraj rano rozeszła się wieść, że hr. Bocarmé miał być ścięty dzisiaj na Grand Place. Nie wierzono z początku téj smutnéj wiadomości, niespodziewano się tak prędkiéj egzekucyi straszliwego wyroku, lecz ruch niezwykły koło więzienia i rozkazy wydane żandarmeryi przekonały o prawdziwości pogłoski. Był to dzień targowy; tłumy wieśniaków wróciwszy do domu, rozniosły wiadomość w całéj okolicy. O godzinie 6éj p. Godding dyrektor więzienia udał się do celi skazanego, oznajmiając mu odrzucenie jego apelacyi. Hrabia usłyszawszy, krzyknął: to być niemoże; krew rzuciła mu się do głowy, twarz zwykle blada przyoblekła się w purpurę. Po chwili począł mówić o ułaskawieniu, lecz dyrektor więzienia odrzekł, że niema żadnéj nadziei.

Skoro nadszedł prokurator, odczytano wyrok, odrzucenie apelacyi i uwiadomiono go o dniu i godzinie egzekucyi. Spokojnie przyjął on tę straszną wiadomość. „Jednego tylko żądam, panie prokuratorze, chciej się przekonać czyli nóż jest naostrzony. Czytałem, że w kilku egzekucyach musiano podnosić go po parę razy bo nieucinał od razu, a ta myśl przejmuje mnie dreszczem.“

Po kilku godzinach przebytych z księdzem, choć z początku niechciał się spowiadać, gdy wzruszenie coraz większe obejmowało go, płakał, przyzwał powtórnie kapłana i o 4éj wyspowiadał się. Nieco późniéj ujrzał przez kratę dr. Mathysa.

„Doktorze, zawołał głosem błagalnym, chcę z tobą mówić.

„Panie hrabio, odpowiedział doktor, sprzeciwia się temu regulamin więzienia.

„Tylko chwilę.

„Zażądam upoważnienia od dyrektora

„Dziękuję, a przekonaj się téż, czy nóż jest ostry. Czytałem także, że człowiek cierpi chociaż głowa odpadnie. Jestże to prawda?

Doktor odpowiedział mu, że to jest przesąd i przyrzekł powrócić nazajutrz. Od téj chwili skazany nie objawił żadnego uczucia, raz tylko dwom swoim stróżom powiedział: dam wam po 100,000 fr. jeźli mi pozwolicie uciec.

O 1éj z północy gilotyna już stała na miejscu, próbowano machiny po kilka-kroć, wyostrzono nóż dokładnie a lud już zebrany z postrachem widział narzędzie śmierci połyskujące od pochodni. O 6éj tłumy były niezliczone ale złożone prawie wyłącznie z wieśniaków i wieśniaczek a mianowicie dziewcząt. Wstydem sprawiedliwym przejęci właściciele sąsiednich domów pozamykali okna i mało kto z wyższéj klasy poważył się wyjść na plac. Sześciu żandarmów stało w okół gilotyny, tłumy przejęte były uczuciem zgrozy i przestrachu. Wszyscy wiedzieli, że za kilka chwil dopełnioném będzie pod jasném niebem i na publiczném miejscu zabójstwo, i wszyscy czuli ten wstyd. O 6éj kat z pomocnikami udał się do więzienia. Ubrano skazanego, a on słowa nieodezwał się, tylko przypatrywał się katowi. 16 żandarmów odprowadziło go w powozie na miejsce publiczne, gdzie bez pomocy wyszedł z powozu, głowę podniósł do góry i do gilotyny zbliżył się odważnie. Twarz jego była blada, ale spokojna. Koszula roztwierała się na piersiach, ubrany był w spodnie czarne i trzewiki lakierowane, ręce miał związane z tyłu. Raz ostatni uściskał dziekana i biskupa, ucałował krucyfix i położył się sam na desce. Przywiązywano go blisko przez pięć minut, przez ten czas kilka razy odwracał głowę i przypatrywał się tłumom. Jednemu z pomocników rzekł: Nie spiesz się, masz całą godzinę czasu; drugiemu: niewiąż mnie tak mocno, to niepotrzebne. Potem z ciekawością przypatrywał się nożowi, gdy mu nagle przytwierdzono głowę, nóż spadł i ludzki sąd zastąpiła sprawiedliwość wieczna.

W pięć minut wywieziono zwłoki hr. Hipolita Visarta de Bocarmé.

TURCYA.

Wiadomości w *Journal des Débats* z Konstantynopola, do których się wczoraj korespondent nasz Wiedeński (ϖ) odwoływał, zgadzają się z korespondencyą naszą Paryzką (β) dzisiejszą, noszą datę 5go b. m. i są następujące.

Misya Muktar Beya w sporze między Portą i wice-królem egipskim, nie zakończyła go wcale. Abbas Pasza przychylnie na pozór przyjął reklamacyą Porty; zastrzeżenia, jakie poczynił względem usiłowania zastósowania *tanzimatu* do drogi żelaznéj z Aleksandryi do Kairu i do cyfry armii egipskiéj, umiarkowanemi być się zdawały. Upór wszakże Abbas Paszy, jego namiętny charakter, pomoc Anglii, na którą sprawiedliwie czy fałszywie rachuje, nowe sprowadziły nieporozumienia. Podczas gdy komisarze egipscy układają się w Konstantynopolu, co do kwestyi konieczności upoważnienia ze strony Turcyi na założenie wspomnionéj kolei, Abbas Pasza przecina węzeł, ustępuje kolej, i powierza p. Larkeau sprowadzenie szyn, a konsulowi jeneralnemu pruskiemu dostawę drzewa. Nic dziwnego, że Porta wyraźnie widzi w tym kroku uchybienie.

Co do kwestyi zastósowania tanzimatu do Egiptu, Abbas Pasza gwałtownie sprzeciwia się rozporządzeniom hatyszeryfu z Gulhany, i zastrzega sobie prawo wykonywania wyroków śmierci bez odwołania się do Konstantynopola. Brak téj prerogatywy osłabiłby według niego władzę wice-króla w Egipcie. Zastrzega sobie oraz prawo łaski. Obydwóch Porta ustąpić niechce. Pierwszego, albowiem jest wyłącznie panującemu przysługującą prerogatywą, a wła-

śnie Abbas Pasza źle bardzo kary śmierci używa. Drugiego ustąpić sułtan niemoże, bo je posiada tylko do tych zbrodni, które się do niebezpieczeństwa kraju całego odnoszą. W innych sprawach, gdy niema w Stambule organu rządowego, kara właściwie nie rozróżnia się od reparacyi cywilnéj. Oskarżycielem jest ofiara sama lub familia, a jeżli ustawa karę śmierci orzeknie, a oskarżający niechce przyjąć innego za krew wynagrodzenia, sułtan zmienić dekretu niemoże, i egzekucya miejsce mieć musi. Cała więc słuszność jest po stronie Turcyi; ale z człowiekiem charakteru takiego jak Abbas Pasza wszystkiego spodziewać się można.

— Flota turecka jest w Bosforze, i podobno nie zrobi corocznéj swéj wycieczki do wysp na morzu Śródziemném.

— Zdaje się, że usiłowania pana Lavallette w kwestyi co do miejsc świętych, osiągnęły już pomyślny rezultat. Nota legacyi francuskiéj podana w tym względzie, pokazuje, że Porta skłania się chętnie do ostatecznych układów na zasadzie traktatów. Tymczasem rząd turecki z wielką energią poszukuje sprawców morderstwa, dokonanego na Ojcu Bazylim w Antiochii.

— Sprawa wychodźców węgierskich internowanych dotąd w Kutajah, była znów przedmiotem komunikacyi między Portą a władzami interesowanemi. Pomimo nalegania Rossyi i Austryi, Turcya zdaje się być zupełnie zdecydowaną dotrzymać danéj obietnicy, i zakończyć internowanie z 1ym września r. b.

— Usiłowania Porty, aby uwolnić Smyrnę od rozbójników okolicznych, na niczém spełzły; albowiem ci znajdują protekcyą w Smyrnie u konsula angielskiego, w samym zaś Stambule u sir Stratforda Canning. Trudno wierzyć téj wiadomości, którą jednak *Débaty* podają jako fakt niezaprzeczony i przez całe miasto Smyrnę potwierdzony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. Dziś przed wieczorem utonął w Wiśle pod Zwierzyńcem kąpiący się żołnierz. Nikt z przytomnych nie rzucił się na ratunek, próbowano tylko nieruchawy galar puścić na środek Wisły, ale statkiem tym, jak wiadomo, trudno kierować w poprzek.—Wydobyto również ciało jakiegoś mężczyzny z brodą, podobno tego samego, który prowadzony Zwierzyńcem przed kilkoma dniami przez żandarmów, rzucił się w wodę.

Kraków 24 lipca. *(Dokończenie o budowie pogorzałych domów):*

W ulicy Krupniczéj jeszcze się nie zaczęto stawiać. Niektóre domy wzdłuż rzeki, pokryte tymczasowo deskami, z tamtéj strony zaś wody, zupełnie opustoszałe. Z powodu zamierzonego w tém miejscu zmiany koryta Rudawy dla lepszego urządzenia młynów rządowych, ulica Krupnicza ulegnie obcięciu, lecz przedmiot ten dotąd stanowczo rozstrzygniętym nie został i od decyzyi władz krajowych zawisł. Dziesięć domów zgorzało w téj stronie miasta, jeden zaś uszkodzony tylko został.

Domy zgorzałe na Kleparzu 26 lipca r. z. jeszcze się nie budują; wedle istniejących linij upięknienia, mają one wystąpić ku targowisku zbożowemu do równi z domem pana Zubowskiego.

Taki jest ogólny obraz budującego się miasta. Nie podobna było wchodzić tu w szczegóły i wyliczać dokładnie, wiele gdzie zrobiono; ogólnie tylko powiedzieć można, iż w miejscach i ulicach ludniejszych więcéj się budują, niż na uboczu. Przecież żaden dom nie został tak wykończonym, aby w nim zamieszkać można, ale tam gdzieśmy powiedzieli: budowa ukończona lub na ukończeniu, tyczy to tylko roboty z grubsza, jaką jest murarska i ciesielska. Wiadomo jednak, iż całe wewnętrzne urządzenie, to co budowniczy zwą wnętrznościami domu, znacznie większych wymaga kosztów, aniżeli mury i belki; a tak wnętrzne urządzenie w kilku zaledwie domach na ukończeniu i to tam, gdzie ogień wszystkiego nie spożył. Wiele jednak domów musiano zupełnie zburzyć; a prawie wszędzie znaczną część murów; bo naruszenie jednéj przepalonéj ściany pociąga za sobą upadek pobocznych. Stąd koszta większe niżeli przewidzieć można było.

Do sprawozdania tego dołączyć musimy jeszcze wzmiankę o budowie kościołów. Kościół Śgo Norberta wykończony naprzód, z powodu, iż dach tylko jego zgorzał. Probostwo jednak jeszcze nie wyrestaurowane.

Na kościele Śgo Józefa wystawiono już dach i wieżyczkę pobijać będą blachą miedzianą. Przed kilką tygodniami założono gałkę i krzyż, który trąba powietrzna w d. 18 b. m. zerwała. Klasztor pokrywają teraz dachem.

Około kościoła Św. Trójcy robota idzie nieprzerwanie.— Na połowie kościoła, gdzie się utrzymało sklepienie, związano dach szczytny wedle dawnéj formy, pobito go deskami, a na nie idzie pokrycie z łupku kamiennego. Na blachę nie stać, a łupek lżejszy od dachówki nie będzie wiele ciężył na przepalonych murach, silne ankry ściągają je do siebie, a pięknie dokonane przesklepienie okna nad wielkim ołtarzem wzmocni tę ścianę. Wewnątrz wszystkie poboczne nawy gęsto występlowane ogromnemi belkami, zapowiadają, że zamierzono rozpocząć budowę sklepienia zapadłego. Niektóre kaplice przysposabiają też do pokrycia. Zabudowania klasztorne i biblioteka pokryte dotąd deskami. Mówiono o zniesieniu kamiennéj dzwonicy przed kościołem stojącéj, coby odkryło wspaniały ten budynek. Nie wiemy czy projekt ten przyjdzie do skutku, jak nie mniéj zwalenie muru od ulicy Stolarskiéj.

Kościół Franciszkański pokrywa się dachem ceglanym; nie wiadomo, jak prędko ma nastąpić założenie części sklepienia zwalonego. Projekt przywrócenia dawnego wchodu przez główne drzwi i skasowania przysionka od ulicy, tyle szpecącego tę piękną świątynię nie został zapewne zarzucony, bo tego po znajomości sztuki i dobrym smaku trudniących się budową spodziewać się należy.

Sam jeden pałac biskupi milczącą stoi ruiną. W około niego ruch i krzątanie, a on w żałobie po ostatnim mieszkańcu swoim, oczekuje następcy, coby go dźwignął z upadku i drugim był mu Woroniczem.

— Czytamy w *Gaz. Berneńskiéj*, iż tameczny prof. Dr. Dudik, który kosztem morawskiego wydziału krajowego posłany został do Szwecyi, o czém dawniéj donieśliśmy, celem szukania literackich i artystycznych zabytków, które Szwedzi w czasie wojny 30letniéj zwieźli, nadesłał już sprawozdanie z pierwszych owoców swoich poszukiwań. Takowe przewyższają wszelkie oczekiwania. Zabory szwedzkie z saméj Pragi zapełniają całkowite muzeum.

— Angielskie dzienniki opowiadają następny wypadek, bardzo trafnie charakteryzujący Amerykanów. Gdy, jak wiadomo, parostatki kursujące po jeziorach i rzekach Stanów Zjednoczonych zbyt często rozmaitym ulegają nieszczęściom, a mianowicie wylatują w powietrze, rząd zatém widział się spowodowanym znaczną nałożyć karę pieniężną na kapitanów, odpływających bez poprzedniego zrewidowania machiny przez biegłego w sztuce inżyniera. Owóż przed niedawnym czasem dwa razem statki parowe na Hudsonie grzały swoje kotły, a liczni podróżni cieszyli się na mające nastąpić wyścigi; gdy jednak rewizya machiny niemogła się odbyć na obu statkach jednocześnie, musiałby zatém jeden wyprzedzić drugi najmniéj o kwadrans. Myśl ta zasmuciła podróżnych niepomału; zaczém pasażerowie drugiego statku spiesznie zgodzili się na składkę i w jednéj chwili złożyli summę pieniężną na zapłacenie przepisanéj kary. Że zaś połowa kary wedle tego przepisu przypada donosicielowi jako wynagrodzenie, sam więc kapitan zdenuncyował swoje przestąpienie prawa, i wytężywszy całą siłę swojéj machiny, puścił się w gonitwę ze swoim współzawodnikiem. Szczęściem, że tą razą żaden z nich niewyleciał w powietrze.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do d. 25go lipca: Mycielska Tekla z Wojsławia. Pietruski Stanisław ze Lwowa. Lipowski Konstanty, Malinowski Władysław z Tarnowa. Langer adwokat, Snarski Karol ksiądz, z Prus. Starowiejski Stanisław c. k. sekr. gub. z Marienbadu. Martini c. k. urz. półn. kolei z Wiednia. Drohojowski Ludwik, Skarżyński Władysław z Karlsbadu. Tchorznicki Piotr, Maciejowski Jan ksiądz proboszcz, Tchorznicka Kornela, Pieniążek Odrowąż Emilia, Pieniążek Stanisław Odrowąż, Rosenauer Jan z Pragi. Wilkoszewska Konstancya z Popędziny. Siemoński Gabryel z Strzelce małe. Karpiński Marceli z Znamirowic. Kosińska Antonina z Polski. Erfurth August kupiec z Berlina. Kriegshaber Józef z Wadowic. Żuberski Roman komis. handl. z Kent. Gettwerf Jerzy kupiec z Biały.

Wyjechali: Hoffmann c. k. radca gubern., Pokrzywnicki z żoną i synem, Aga Aleksander z żoną, Gniedowska, Aslan, do Lwowa. Olkiszewski Feliks do Bochni. Dzięgielowski Artur do Borku. Kolmer Karol, Tabaczyński do Tarnowa. Wroński Bartłomiéj do Sanoka. Sobolewski do Bilska. Zelechowski Antoni do Temeszwaru. Becher c. k. kapitan do Krems. Jasiński Władysław do Wrocławia. Baworowska Emilia hrabina do Pragi. Riedel Karol i Albertyna do Erdmansville. Plewiński Franc. do Hermansztadu. Baar Józef do Kromierzyża. Krukowiecki Feliks do Karlsbadu. Jankowski Maurycy, Laves Tomasz, Marcinczyk Adolf do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 25 lipca. Po gwałtownéj burzy nocnéj, mieliśmy dzisiaj jeden z rzadkich letnich dni. Gospodarze niecierpliwie czekają na stalszą pogodę, i skoro deszcz niepada, niechętnie odrywają się od pola. Dlatego też i dzisiaj dowóz był mały i ruch handlowy nieznaczny. Żyto (300—400 korcy) po 7—7¼, pszenica (150—200) 9—9½ i 9¾. Kasza jaglana spadła (50—70) po 9⅓—9½ i 9¾. Na jęczmień nie ma kupców (100—150) po 5⅓—5¾, groch również bez odbytu, podobnież owies. Dopóki żniwa nie postąpią, trudno się spodziewać więcéj ożywionego handlu.

Rzepak pożądany; w ciągu tygodnia kupiono do 600 korcy po 7½—7¾ i 8 złr. Wełna idzie w górę; płacono 110—120 do 125 złr. za cetnar wiedeński dobréj średniej. Z miodem i woskiem nie ma obecnie prawie wcale handlu.

Na targ ołomuniecki w małych partyach przypędzono 327 sztuk bydła i to średniego gatunku; sprzedano w drodze lub popędzono do Wiednia 1538 sztuk z Galicyi. W ogólności było w Wiedniu 2100 sztuk. Cena wahała się między 53 do 56 złr.

Wrocław 24 lipca. Od kilku dni panuje stała pogoda, żniwa idą szybko. Jak zwykle o téj porze handlu nie ma, co też oprócz żniw przypisać należy nie zbyt zachęcającym doniesieniem z innych targów. Można na tutejszym podać następne ceny: pszenica biała 57—62½ sgr., żółta 56—61½; żyto 37—41 sgr., jęczmień 30—34, owies 28—30½. Rzepak 66—75 i 76. Koniczyny było nieco w bardzo małych partyach. Okowita (60 kw. 80° Tral.) 7$^{5}/_{12}$ tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 25go lipca.* Metaliki 5-proc. 96⅞.— Metaliki 4½-procent. 85$^{1}/_{16}$.— Metaliki 4-proc. 76¼.— 4-proc. z 1850 r. 90⅓.— 2½-proc. 58. — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 300$^{5}/_{16}$. 300.— Augsburg 117½.— Londyn 11 27 kr. — Paryż 137½. — Akcye Bankowe 1241. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 26 lipca. Banknoty 93. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 105⅔. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 100¼. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 87 żądają 87¼. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 23go lipca. Dukat holen. 5 złr. 35 kr. — Dukat ces. 5 złr. 41 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 43 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr.— Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 24go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka 85. — Akcye Banku wiedens. 1240. — Akcye Kolei żelazn. 151¾. — Agio od złota 22¼, od srebra 18¼.

Kurs wrocławski z dnia 24go lipca. Banknoty austryackie 86$^{5}/_{12}$.—Polski kurant 94⅔. — Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne 95$^{5}/_{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 83½.

URZĘDOWE.

Ner 7288. RADA ADMINISTRACYJNA [96]

OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Wydział Presydii. Sekcya II.

Postanowiwszy w dniu dzisiejszym na skutek wykazanéj przez c. k. Dyrekcyą Fortyfikacyjną potrzeby, zająć na użytek publiczny pod fortyfikacyą na górze Ś. Bronisławy, oprócz objętych ogłoszeniem z dnia 14 lutego r. b. L. 1949 trzystu sążni □ gruntu do zgromadzenia PP. Norbertanek Zwierzynieckich należącego — jeszcze sążni □ 301.— C. k. Rada Administracyjna o tem, kogo dotyczyć może, przez trzechkrotne zamieszczenie w Dzienniku Rządowym i dzienniku *Czas* zawiadamia.

Kraków dnia 27 czerwca 1851 r.

Prezes *Michałowski.*

(1-3) Za Sekretarza Jlnego *Marxen.*

Nr. 14050. RADA MIASTA KRAKOWA. [99]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Podaje do publicznéj wiadomości, że po zniesieniu taksy na pieczywo w mieście Krakowie, w pierwszym tygodniu miesiąca lipca b. r. pp. Jakób Nowicki, Jan Knoll i Mateusz Owsiński — w tygodniu drugim pp. Jakób Nowicki i Jan Knoll, a w tygodniu trzecim pan Jakób Nowicki, piekarze Krakowscy najlepsze i największe pieczywo białe na sprzedaż dostarczali.— Innych zaś wszystkich piekarzy tak białego, jak i czarnego pieczywa przez cały powyższy czas bułki, rożki i chleb były mniejsze od poprzedzających.

Kraków dnia 24 lipca 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
25	2	27" 2"'. 378	+ 19° 3	5"' 35	wschod. słaby	pogoda z chm.		+ 23° 1	+ 12° 8
"	10	" 2 475	+ 15 6	5 73	zachod. "	"			
26	6	" 2 979	+ 13 3	5 22	wschodni "	"			

W DRUKARNI CZASU.